Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.

Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 39. **Kraków, Sobota dnia 16 Lutego 1901.** **Rok IX.**

Jutro, w Niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma siódmy tegoroczny numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI

W przykrem położeniu znajduje się garstka międzynarodowych socjalnych demokratów, należących do składu parlamentu. Jest ich dziesięciu; każdy reprezentuje po kilka tysięcy żydów i żydowskich pachołków, a wszyscy razem przedstawiają smutny obraz kompletnej bezsilności i bezgłowia.

Dokoła nich huczy wir, powstały ze spotkania się prądów narodowościowych, a oni, rzekomi pionierzy braterstwa ludów, stoją pośrodku stron wojujących i z zakłopotaniem patrzą dokoła.

Nic w tem dziwnego. Mimo rzekomej postępowości, są nasi socjaliści w gruncie rzeczy największymi zacofańcami pod słońcem, gdyż nie mogą pojąć, że ludy przeszły już nad międzynarodówką do porządku dziennego i że dzisiaj prawdziwy przedstawiciel ludu, musi być przedewszystkiem reprezentantem narodu i rzecznikiem jego najgorętszych pragnień, które, zchodząc się na bardzo niewielu punktach z programem socjalistycznym, obejmują wszakże daleko wyższe i szlachetniejsze sfery.

Ale socjaliści austrjaccy nie chcą się niczego nauczyć. Na kształt przedętych katarynek z jednym tylko „kawałkiem“, wygrywają wciąż tę samą melodję międzynarodowego „Czerwonego sztandaru“, nie słysząc, iż gromowy dźwięk hymnów narodowych, zagłusza całkiem ich nudne rzępolenie.

Zdawałoby się, iż ci ludzie przespali kilkadziesiąt lat, przez które wyrabiała się w ludach narodowa samowiedza, oraz poczucie przynależności szczepowej i zbudzeni przed chwilą, nie mają pojęcia o tem, co się dokoła nich dzieje.

Patrząc w koło zaspanemi oczyma, nie mogą pojąć, iż jutrzenka odrodzenia wschodzi z całkiem innej strony, niż to przepowiedzieli ich talmudowi gwiaździarze, i pragnęliby, jak ów Serenissimus niemiecki, któremu hofraci życzą Nowego Roku, zapytać: „Jakto? Znowu Nowy Rok? Wszak nakazaliśmy, aby czas szedł w tył!“

Tą bezradnością tłomaczy się też dziwnie potulne stanowisko socjalnych demokratów w obecnej Radzie państwa. Najważniejsza i jedyna kwestja, kwestja narodowego równouprawnienia, obrabiana tam od lat tylu, jest dla nich w gruncie rzeczy obojętną i drugorzędne posiada znaczenie; nie wiedzą po prostu, co o niej gadać, czując zarazem, że wywieszenie chorągwi internacjonału w chwili, gdy całe szczepy walczą o narodową hegemonję, ośmieszyłoby ich po prostu w oczach świata.

Za dowód może służyć pocieszna w swojem niezdecydowaniu mowa Daszyńskiego. Arcyblagier z pod Kapucynów, nie mogąc wojować paradoksami i czując, że ma przed sobą nie trzodę socjalistycznych baranów, lecz inteligentne ciało zbiorowe, musiał uciec się do komunałów, bo czemże innem jest np. świeże powiedzenie, że „kwestja językowa musi być załatwiona rozsądnie przez kompromisy i obustronne narodowe ustępstwa“, jak nie wyświeconym na łokciach komunałem najgorszego gatunku? Gdy zaś i tego zabrakło, ujął się „polski socjalista“ za — Niemcami i, broniąc ich przed zarzutem zamierzonej zdrady stanu, zadenuncjował o to samo wszystkie inne narodowości w Izbie, mówiąc, że „zdrajcy stanu siedzą na prawicy, na lewicy i w centrum Izby“, oraz twierdząc zarazem, że „zdrajców stanu nazywa się w Austrji rzeczywistymi patrjotami“.

Temi słowami dał pan Daszyński wyraz swoim najgorętszym, choć skrytym życzeniom, których treść opiewa mniej więcej w ten sposób: Wysoki Rządzie! Wszystkie inne stronnictwa w tej Izbie żywią prawnopaństwowe zachcianki, wszystkie dążą do zdrady stanu, zarówno „Grossdeutsche“ jak „Grosspolen“, „Grossczechen“, Grosskroaten“ i „Grossrumänen“. Jedna jest tylko partja nie przesiąknięta duchem zdrady, a stanowimy ją my, międzynarodowi socjaliści. Zwróć na nas wzrok miłosierny, daj każdemu z nas, (mówiąc z Nietzschem) „sein Lüstchen für den Tag und sein Lüstchen für die Nacht“, a jesteśmy na twoje usługi“.

I słusznie, bo w chwili, gdy wre walka o narodowość, międzynarodowi socjaliści byliby najsilniejszą podporą rządu i najlepszem smarowidłem dla zardzewiałych kół państwowej machiny. Szkoda tylko, że ich tak mało w parlamencie. Gdyby nie to, Austrja miałaby wkrótce swego Millerand'a w osobie pana posła z krakowskiej V kurji, naturalnie przypuściwszy, że inni socjalistyczni amatorowie tek ministerjalnych, zrzekliby się swoich pretensyj na rzecz jego.

Pan Daszyński usiłował już nawet zamanifestować swoje rządowe stanowisko w odepchnięciu od siebie najlżejszego nawet podejrzenia, jakoby znał język czeski, będący dziś w niełasce. „Ich verstehe nicht czechisch!“, krzyknął oburzony, że czescy narodowi robotnicy śmią doń przemawiać w języku słowiańskim. Wywołało to oburzenie Czechów, któremu my, możemy się tylko dziwić, wiedząc dobrze, iż pan Daszyński byłby zapewne równie gotów do okrzyku: „Ich verstehe nicht polnisch!“, gdyby obiecywał sobie z tego jakąś partyjną czy osobistą korzyść. Frazesy patrjotyczne są dobre dla zdobycia popularności w okresie wyborczym. Po uzyskaniu mandatu chowa się je do pudełka i konserwuje aż do przyszłych wyborów.

Ale z tej komicznej awantury możemy sobie wyciągnąć bardzo pożyteczną naukę. Socjalizm, bezsilny i ogłupiały wobec walki narodowościowej, wskazuje nam, iż żar tej walki ma własność niweczenia socjalistycznych bakcyli. Jeżeli prawdą jest, że fatalne stosunki ekonomiczne popychają lud w objęcia socjalnej demokracji, to z drugiej strony okazuje się, że chwast czerwonego internacjonału najbujniej tam się pleni, gdzie dążenia narodowe zostały już zaspokojone. Za przykład mogą służyć Niemcy po r. 1871.

Dopóki idealne, z mlekiem matki wyssane pragnienia narodowe ludu, nie znalazły zaspokojenia, socjalistyczni szarlatani postępu, daremnie wabią naród do swojej budy i napróżno zachwalają internacjonalne krople na uśmierzenie wszelkich dolegliwości społecznych i politycznych. Obecny socjalizm, mimo idealnego pokostu, jest prądem ściśle materjalistycznym i, jako taki, nie może, mimo ogólnych krzyków na zmaterjalizowanie społeczeństwa, ostać się w walce z ideałami narodowymi. Podsycajmy zatem żar tych świętych pragnień, nie dajmy mu wygasnąć, a idąc drogą naturalnej ewolucji narodowo-socjalnej — ominiemy rewolucję.

* *
*

Im dłużej obraduje Koło polskie, tem dokładniej przekonywujemy się, że i pod opozycyjnym pancerzem skoncentrowanej demokracji biją serca czułe, skłonne do braterskiej zgody i miłości. Ci, którzy postanowili zrazu kandydować pod hasłem: „Precz z solidarnością Koła polskiego“, wszedłszy do Koła, nietylko spotulnieli do niepoznania, lecz nadto głoszą otwarcie, jak p. Romanowicz, że „czczą i kochają prezesa Koła polskiego“, który przecie jest wcieleniem wszystkiego tego, przeciw czemu w kampanji wyborczej walczyli. Serce nie sługa, więc trudno więc brać za złe naszym tromtadratom ten wylew kordjalnego uczucia.

Sprawy sercowe pp. Romanowicza i Greka niewieleby jednak obchodziły społeczeństwo, gdyby nie polityczny ich zakrój i charakter. Jeżeli p. Romanowicz oświadcza „czcimy i kochamy prezesa“, to słowa powyższe nie mogą być uważane za „plurale maiestaticum“, w odniesieniu do osoby demokratycznego trybuna, lecz za enuncjację liberałów, których p. Romanowicz drugą jest głową. „Skoncentrowani“ znaleźli się z Jaworskim pod jednym daszkiem antysłowiańskiej a filogermańskiej polityki i stąd te zapewnienia szacunku, lojalności i posłuszeństwa dla „ukochanego prezesa“.

Jest wszakże i drugi punkt, na którym dążenia ich spotykają się z sobą: miłość do żydów. P. Górski udowodnił wczoraj, że wiernopoddańcze uczucia szlachty polskiej dla potomków Sema, a współwyznawców Lewego i Hilsnera, żyją do dziś dnia w stańczykowskiej piersi.

Widmo antysemityzmu nie daje spać p. Górskiemu oraz innym Hilsnerczykom i wystrasza je egzorcyzmami „solidarności narodowej“, przedstawiające przykre położenie „izraelickich członków Koła“, gdyby ktoś z deputacji polskiej wniósł interpelację „o antysemickiem zabarwieniu.“ Ta ciekawa solidarność Polaków z żydami miała służyć za przyczynę usunięcia poprawki statutu, proponowanej przez komisję, do 15 podpisów, potrzebnych do wniesienia interpelacji.

Niestety, zachciankom filosemickim p. Górskiego, położył kres hr. Jan Potocki z Rymanowa, proponując poprawkę opiewającą, że: „Interpelacje nie mogą być wniesione przeciw interesom narodu polskiego, uchwałom Sejmu krajowego, Kołu polskiemu i jego członkom“. O interesach narodu żydowskiego żadnej tam niema wzmianki, a poprawkę tę uchwalono.

W dodatku Jan hr. Potocki wszedł do komisji parlamentarnej. Fakt ten, który nastąpił już po żydofilskich enuncjacjach p. Górskiego, musiał niemało krwi napsuć stańczykowskim przyjaciołom wybranego narodu...

Wobec takiego kształtowania się stronnictw należy zatem oczekiwać coraz to nowych wężów, które zespolą stańczyków z liberałami pod hasłem wspólnej miłości ku Niemcom i żydom.

Koło Polskie w Wiedniu.

WIEDEŃ 15 lutego.

(*) W dalszym ciągu dyskusji statutowej najżywszą wymianę zdań obudził §. 11 statutu, stanowiący warunki, potrzebne do tego, aby członek Koła mógł wnieść w pełnej Izbie interpelację.

Poseł Rotter oświadcza się za wnioskiem Danielaka, aby wykreślić trzy ustępy, krępujące swobodę stawiania interpelacyj. Wyborcy od wielu kandydatów w 4 i 5 kurji zażądali, aby odwołali się do nich, jeżeli Koło nie uchwali zasadniczych zmian statutu, w szczególności co do wnoszenia interpelacyj. Co będzie, jeżeli wyborcy każą niektórym z Koła wystąpić?

Poseł Górski miał dłuższy wykład o solidarności i jedności, wspominając naturalnie także o żydach, dla których, zdaniem p. Górskiego, solidarność Koła polskiego jest przedewszystkiem potrzebna. Niechby tak ktoś się ważył wystąpić z interpelacją, zabarwioną antysemityzmem, cóżby na to powiedziały rzekome podpory Koła polskiego, wielkie patrjoty polskie „od żydowskiej wiary“?

Następnie przemawiał Kozłowski, podnosząc projekt Potockiego, aby zwalczany punkt c) uzupełnić w tym kierunku, iżby nie wolno było wnosić interpelacyj przeciw interesom kraju, interesom narodu i uchwałom Sejmu. Sprzeciwia się Kozłowski wnioskom Romanowicza i Danielaka i oświadcza, że nie zawsze należy się liczyć z żądaniem opinji publicznej, bo poseł powinien być kierownikiem opinji, a nie pazem opinji.

P. Danielak domagał się tego, co już dawał Biliński, a dawał on wolność wnoszenia interlacyj bez ograniczeń, jeżeli tylko poseł znajdzie

15 podpisów w Kole. Jeżeli się panowie nie obawiacie, aby przeciwko wam wnoszono interpelacje, to sami cofniecie ustęp trzeci pod c).

My musimy tak zwalczać te wasze nowe projekty, bo to mandat naszych wyborców — my przed wyborcami jesteśmy odpowiedzialni. Gdy zmienicie statut uczciwie, to wzmocnicie solidarność, zrobicie ją trwałą, granitową, wejdą tutaj ci, którzy dzisiaj po za Kołem siedzą.

Poseł Jan Potocki w gorących i serdecznych słowach wzywa do miłości wspólnej, do jedności, w której leży siła i prosi, aby przyjęto jego wniosek, rozszerzający ustęp trzeci c), mianowicie, aby interpelacje nie mogły być wnoszone przeciwko interesom narodu, kraju i przeciw uchwałom Sejmu lwowskiego.

Zabrał głos prezes Jaworski i jako referent i obrońca projektu odpowiadał obszernie wszystkim mowcom. W końcu oświadcza Jaworski, że będzie głosował za wnioskiem Potockiego, zredagowanym przez Sapiehę i Kozłowskiego.

Danielak domaga się głosowania imiennego, które po dłuższej dyskusji zostało uchwalone.

Uchwalono następnie cały § 11 bez zmiany, aż do ustępu c. Ustęp ten trzeci uchwalono w redakcji rozszerzonej i brzmi on tak:

„Interpelacje nie mogą być zwrócone przeciw narodowi polskiemu, przeciw interesom kraju, uchwałom Sejmu, przeciw Kołu". Dotąd głosowali wszyscy zgodnie. Przy imiennem głosowaniu nad wnioskiem Danielaka, aby opuścić zupełnie słowa: „przeciw jego członkom", głosowali pro: Danielak, Doboszyński, Romanowicz, Rotter i Stwiertnia. Ks. Żyguliński i Włazowski wstrzymali się od głosowania. Zresztą wszyscy posłowie z IV i V kurji, wraz z „konserwą", głosowali jednomyślnie za wszystkiemi ograniczeniami co do wnoszenia interpelacyj.

§ 12 uchwalone z poprawką Starzyńskiego, aby chcący się uchylić od głosowania przez nieobecność, oświadczył to na posiedzeniu Koła, a gdy Koła niema, prezydjum.

Przy § 13 Romanowicz żądał, aby wolno było posłowi domagać się otwarcia dyskusji nad odpowiedzią na interpelację, i aby mu wolno było w dyskusji brać udział bez zezwolenia Koła.

Roszkowski domaga się, aby wolno było posłowi przemawiać we własnem imieniu bez poprzedniego zezwolenia Koła w aprawach fachowych, niepolitycznych.

Pastor przemawia przeciwko poprawce Romanowicza.

Poprawki Romanowicza nie uchwalono. Uchwalono natomiast poprawkę Roszkowskiego i poprawkę Starzyńskiego, która brzmi:

„Jeżeliby przemówienia budżetowe kończyły się konkluzją w formie wniosku, poprawki lub rezolucji — można tę konkluzję wnieść za zezwoleniem komisji parlamentarnej.

Następnie przyjęto cały §§ 13 i 14 bez zmiany według projektu komisji.

Przy § 15 Romanowicz podnosi, że komisja parlamentarna tylko w nagłych wypadkach powinna działać bez upoważnienia Koła, zresztą zawsze do Koła odwoływać się powinna.

§ 15 uchwalono z małą poprawką stylistyczną.

§ 16 uchwalono bez zmiany.

§ 17 uchwalono.

§ 18 uchwalono, odrzucając poprawkę Stojałowskiego, który się domagał, aby obecnych na posiedzeniu Koła gości na czas dyskusji tajnej — wypraszano z posiedzenia.

W dyskusji nad § 19 poseł Romanowicz domagał się, aby do uchwalenia tajności potrzebne były $^2/_3$ głosów, a poseł Doboszyński zwraca uwagę na to, że jeżeli się uchwali tajność, to tajemnicy powinno się dochować, gdy tymczasem uchwały zapadłe na tajnem posiedzeniu, pojawiają się później w dziennikach. Ostatecznie § 19 uchwalono bez zmiany.

Tak samo następne §§ 20, 21 i 22 przyjęto według projektu komisji statutowej.

Po przedyskutowaniu i uchwaleniu całego statutu wyrażono na wniosek posła Giżowskiego podziękowanie komisji statutowej i przystąpiono w myśl nowego statutu po wyboru II wiceprezesa Koła, którym został poseł dr Weigel (na 46 głosujących otrzymał 44 głosów). Archiwarjuszem Koła wybrano przez aklamację dra Włodzimierza Kozłowskiego.

Wreszcie wybrano komisję parlamentarną, w skład której weszli: Dawid Abrahamowicz, Ćwikliński, Kozłowski, Jan hr. Potocki i Antoni hr. Wodzicki.

NAJBLIŻSZY KONFLIKT.

WIEDEŃ 15 lutego.

(—r.) Chociaż dotychczas odbył parlament sześć posiedzeń w porządku i bez zaburzeń, przecież twierdzić nie można, jakoby okręt parlamentarny przebył Scyllę i Charybdę, zagrażającą jego istnieniu. Owszem znajduje on się wciąż na tem samem niebezpiecznem miejscu od chwili, jak Niemcy zjednoczeni wysunęli niespodziewanie nową sprawę, mianowicie: wyrzucenie języków słowiańskich z parlamentu, co na razie ma być załatwione prezydjalnie przez niedopuszczanie czytania i protokołowania interpelacyj i wniosków, wnoszonych w nieniemieckim języku.

Tym sposobem zamierzają oni postawić węgielny kamień dla państwowości języka niemieckiego.

Sprawa ta pozostawała dotychczas w zawieszeniu, gdyż czynniki, troskliwe o żywot parlamentu, starały się spór załagodzić kompromisem, nawiązując pomiędzy stronami rokowania. Toczyły się one długo, lecz bezskutecznie, ponieważ niemieccy radykaliści, mając na uwadze nadzwyczaj wielką doniosłość zasadniczą sprawy spornej, okazali się nieprzejednanymi. Rzecz zatem stoi obecnie tak, jak stała pierwotnie przy wybuchu konfliktu, a ponieważ wyczerpano wszystkie środki dla załagodzenia sporu, przeto położenie przedstawia się bez wyjścia, a ze względu, iż sprawa nie może być dłużej przewlekaną, można się spodziewać na pewno, że już na następnem posiedzeniu Izby w przyszłą środę przyjdzie do starcia, które może stać się rozstrzygającem dla przyszłości parlamentu.

Ze względu na to, iż rokowania pomiędzy stronnictwami nie doprowadziły do żadnego pomyślnego wyniku, postanowiło prezydjum Izby załatwić sprawę w własnym zakresie działania, do którego ona też właściwie należy. Wobec wpływowego stanowiska, jakie obecnie Prade zajmuje w prezydjum, a niedoświadczenia i braku stanowczości u nowowybranego prezydenta Izby hr. Vettera, nie należy wątpić, że rozstrzygnięcie prezydjalne wypadnie na korzyść Niemców o tyle, że część ich żądań będzie uwzględnioną, z czego wynika, że równouprawnienie językowe w parlamencie dozna ograniczenia a Niemcy zasadniczo sprawę wygrają. Na to Czesi nie zgodzą się pod żadnym warunkiem i zgodzić się nie mogą, zatem wybuchnie wojna.

Czesi w danym razie walczą nie tylko o swoje własne prawa narodowe, lecz o takież prawa wszystkich nieniemieckich narodowości austrjackich: „za naszą i waszą wolność!" Dlatego nie powinni zostać bez sprzymierzeńców. Słoweńcy, Kroaci i opozycyjne polskie grupki skupiły się w tej walce przy Czechach, a nie należy wątpić, że Koło polskie także spełni swój obowiązek, chociażby ze względu na przysłowie łacińskie: dziś mnie, jutro tobie, chociaż tym razem idzie: „dziś mnie i tobie zarazem", gdyż z czeskim ma być również i język polski wyrzucony z parlamentu.

Równocześnie krążą pogłoski o chwianiu się gabinetu Koerbera, a już nawet mówią bardzo głośno o jego następcy Gautschu. Z dwojga złych Gautsch jest niezawodnie złem mniejszem. Mimo to, znajduje Koerber w jednej z ekscelencyj Koła silną podporę. Tym razem trzeba powiedzieć na pochwałę p. Jaworskiego, że to nie on, lecz ekscelencja Abrahamowicz. Jakie tego powody — łatwo odgadnąć.

PROCES LEWYEGO W CHOJNICACH.

CHOJNICE 14 lutego.

Świadek Schlichter przesłuchiwany w dalszym ciągu zeznaje co następuje: W restauracji Milewskiego, tam Wienecke płacił piwo, a potem graliśmy

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

33)

To samo da się powiedzieć o wewnętrznem życiu politycznem Bułgarji. Wszak nieraz bierze górę n. p. partja konserwatywna, lecz po to tylko, aby za chwilę ustąpić miejsca żywiołom postępowym.

I cóż z tego wynika? Zamęt, nieład, jednem słowem błędne koło, z którego trudno wybrnąć. Od czasu do czasu słychać o dokonaniu jakiegoś zamachu, w którym kulą rewolwerową lub sztyletem usuwa się zawadzających przeciwników politycznych... Powiedz mi pan zatem, jak może wobec takich stosunków w Bułgarji zakwitnąć błogi spokój, jak może się rozwijać kraj pod względem ekonomicznym, intelektualnym i politycznym?

— A obecny rząd? — Zechciej mnie tylko pan zrozumieć: ten rząd jest dzisiaj silny jak stal, lecz jutro podstawy jego mogą być już tak kruche, jak źdźbło słomy!...

— Teraz rząd bułgarski składa się właściwie tylko z dwu osób; księcia nie liczę, ponieważ on robi zazwyczaj to samo, co ja w tej chwili, a mianowicie wyczekuje z niecierpliwością tego, co losy same zdarzą. Pozostaje zatem prezydent ministrów, człowiek genjalny, stojący na pograniczu dwu epok; jest w nim coś z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości; czasami jest on bezlitośnym, krwiożerczym despotą, coś na wzór baszów tureckich z XVI wieku. Innym znowu razem dadzą się w nim zauważyć te wszystkie przymioty, które zwykły zdobić nowoczesnych, wolnomyślnych patrjotów w narodach cywilizowanych; chwilami wyrasta on na człowieka przyszłości, obejmując swym wzrokiem olbrzymie widnokręgi, nieraz nawet daje się porywać szlachetnym popędom duszy, gdy sobie przedstawia wiek XX „bez nędzy i troski, bez władców i ujarzmionych, bez niesprawiedliwych przywilejów i ucisku".

Jest to w całem tego słowa znaczeniu bardzo interesująca postać. Ciekaw tylko jestem, jakie mu życie losy na przyszłość dadzą. Boję się bardzo, że on nie skończy naturalną, spokojną śmiercią, gdyż na takich ludzi czyhają liczni zbrodniarze, którzy sobie nawet najczęściej nie zdają dokładnie sprawy, dla czego właściwie mordują...

— Musisz pan wiedzieć, że jestem domowym lekarzem prezydenta ministrów, otóż bardzo łatwo mi będzie polecić pana prezydentowi, od którego bądźcobądź mógł pan bardzo wiele nauczyć, bo jest to człowiek bardzo zdolny, światły, bystry i inteligentny.

— Drugą wybitną osobistością w obecnym rządzie jest minister spraw wewnętrznych... podła kreatura pierwszej klasy, nikczemny, przewrotny, a przytem nadzwyczaj przebiegły. No, tylko się pan tem wcale nie zrażaj, tego rodzaju ludzie znajdują się w każdym kraju i w każdym narodzie, czemu zatem właśnie Bułgarzy mieliby stanowić pod tym względem wyjątek? Może zapytasz mnie pan: No, dobrze, ale dla czego prezydent ministrów cierpi takiego człowieka w swoim gabinecie? Ba, łatwa na to odpowiedź, bo ten szubrawiec jest jednak bardzo tęgim i zdolnym mężem stanu. Samymi aniołami nie można rządzić, zresztą ludzi uczciwych i zdolnych zarazem jest na świecie bardzo nie wielu. Co do innych ministrów, to są to ludzie inteligentni, a przytem bardzo poważani i lubiani.

Pod „Złotym Rakiem" Dragan miał także sposobność nawiązać bliższe stosunki z wieloma Bułgarami, tak stanu cywilnego, jak i z oficerami. I tak, raz miał sposobność usłyszeć z ust człowieka wykształconego i obznajomionego z stosunkami miejscowymi sąd o prezydencie ministrów, znów innym razem był obecny przy dyskusji nad obecną sytuacją polityczną i tak gromadził w swej pamięci rozmaite zdania i sądy, zastanawiając się później nad nimi sumiennie.

Z początku trudno było Draganowi zbliżyć się więcej do wyższych kół towarzyskich Sofji, ponieważ historja śmiesznej rewolucji w Łom-Palance była wszystkim dobrze znana. Ale powoli zaczęło się to zacierać i Dragan miał wszędzie wstęp łatwiejszy.

Jednego dnia Dragan dowiedział się pod „Złotym Rakiem" wielu sensacyjek, które go osobiście nawet bardzo obchodziły. I tak Ruszkin wynajął na ulicy Carogradzkiej obszerne mieszkanie, gdyż zamierzał prowadzić dom na wielką skalę; minister spraw wewnętrznych zaakcentował wyraźnie swoje szczególne względy dla pana prefekta w ten sposób, że go kilkakrotnie przyjął na bardzo długich audjencjach. Dona była zaręczona z Sawą Pascą i już nawet około nowego roku miał się odbyć ślub. Mimo to jednak pan Sawa Pasca nie zaprzestał swego dawnego sposobu życia, lecz ciągle jeszcze wraz z panem „profesorem" Carré pałał afektami ku pewnej szansonistce z Włoch, która występowała w jednej z tamtejszych kawiarń. Z Moskwy nadeszły depesze, że się tam zastrzelił, z nieznanych przyczyn, niejaki Mikołaj Sabaniew, który niedawno przedtem mieszkał w Łom-Palance... Dowiedział się Dragan jeszcze czegoś więcej, że dwaj z trabantów ruszkinowskich, ajent policyjny i dozorca więźniów, których Ruszkin wziął z sobą do Sofji, rzucali na siebie w jakimś tam szynku talerzami i szklankami, wskutek sprzeczki, jaka wywiązała się między nimi o to, czy główna zasługa około humorystycznego ośmieszenia spiskowców z Łom-Palanki należy się dozorcy, czy Ruszkinowi, którego stronę brał ajent.

Tych sensacji było za wiele na jeden raz. To też Dragan wyszedł zaraz z piwiarni i udał się wprost do gospody pana Matragidisa i zaczął rozmyślać nad każdym faktem z osobna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w bilard. Ja przegrałem, mimo to wszystko płacił Wienecke. — Prokur.: Czy to prawda, że Löser pana ostrzegał, byś się nie dał spić i po pijanemu jakichś głupstw nie nagadał? Św.: Tak jest! Obawiałem się sam tego, i prosiłem nawet Lösera, by uważał na mnie, wiedząc, że mogę po pijanemu głupstwo jakie powiedzieć!

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza świadek z całą stanowczością: Pamiętam, że bardzo często widywałem Wintera razem z Lewym.

W podobnie stanowczy sposób stwierdza i świadek Nagorra okoliczność, że Winter znał się z Lewym. Świadek ma wzrok nieco osłabiony, mimo to jednak wszelką pomyłkę co do osoby Lewyego wyklucza.

Zawezwana na świadka pani Krügner wraz z córką, zeznają zgodnie, że Wintera poznały na nauce tańców, gdzie również uczęszczał oskarżony. Pierwsza widziała w styczniu 1900 r. jak oskarżony w poufałej i wesołej rozmowie stał razem z Winterem przed drzwiami szkoły tańców. Zdziwiło ją bardzo, że Winter, który „na sali“ udawał bardzo damnego, może się z rzezakiem tak poufalić. Córka jej Gertruda Krügner widziała ich dwukrotnie razem około Wielkiejnocy 1899. Na zapytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że Winter nie kłaniał jej się w tej chwili właśnie, gdy go z Lewym rozmawiającego widziała, powołuje się jednak na świadectwo Katarzyny Pellenat, która również uczęszczała z Winterem do szkoły tańców, a której Lewy kłaniał się nawet stojąc pewnego razu z Winterem, co już chyba dostatecznie uchyla wszystkie wątpliwości co do tożsamości osoby Wintera. Obrońca Sonnenfeld zwraca uwagę na to, że pani Krügner zeznała przed sędzią śledczym, iż panna Pellenat opowiadała, jakoby córka pani Krügner przed nią (Pellenat) była poszła. Świadek pani Krügner przeczy temu. Po małej utarczce między obroną a przewodniczącym, wezwany jest do rozstrzygnięcia tej okoliczności ów sędzia śledczy Zimmerman, który atoli oświadcza, że tak drobnych i nieznaczących szczegółów nie protokołował, ani ich nie pamięta. Przewodniczący konstatuje, że tu zaszła wzajemna pomyłka i to skonstatowanie wystarcza także i sędziom przysięgłym. Nie wystarcza ono jednak obrońcy, który twierdzi, że ta sprawa nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnioną. — Prokurator: Dla wszystkich jest ona jasną, z wyjątkiem pana obrońcy! (Wesołość).

Św. panna Pellenat potwierdza, że widziała i poznała Lewyego w towarzystwie Wintera.

Świadek Franciszka Hoppe z Petrina, służąca u rzeźnika Hoffmana, zeznaje, że Winter miał częste zasadzki z Anną Hoffman; stwierdza również, że Winter znał się dobrze z Lewym. To samo mniej więcej mówi służąca Elżbieta Tussyk. Następującemu świadkowi Morji Dobms zwraca uwagę przewodniczący, by nie zeznawała tendencyjnie na korzyść żydów, pomimo to, że dawniej po żydowskich domach służyła. Przew.: Czy twierdziłaś, że zabójcami Wintera nie są żydzi? — Św.: Tak jest!

Świadek sekretarz poczty Nowoliński zeznaje, że służąca u niego poprzód Elżbieta Tussyk, kilkakrotnie mu wspominała o swych spostrzeżeniach co do znajomości Lewyego z Winterem. Nowoliński radził jej zgłosić się jako świadek do sądu, Tussykówna atoli — jak mówiła — „boi się i nie ma ochoty być zamkniętą“.

Pani Nowolińska, żona poprzedniego świadka, zeznaje co następuje. We dwa, lub trzy dni po zamordowaniu Wintera przechodził pod naszemi oknami Lewy. Spostrzegła go stojąca właśnie w oknie służąca nasza Tussykówna i zawołała za nim: „Maurycy! Maurycy! gdzieżeś to podział Wintera?“ Na to odpowiada p. Nowolińska dalej — zapytałam służącej, co to odezwanie się ma znaczyć? Tussykówna odrzekła, że wszędzie ludzie twierdzą, iż żydzi są mordercami Wintera, a jeżeliby nawet Lewy sam nie popełnił na nim zbrodni, to według przekonania mej służącej — musiał go z pewnością w jakąś zasadzkę zwabić, w której nieszczęśliwy Winter śmierć znalazł. — Przew.: Czy Tuszykównie wierzyć można? Świadek: Jest to bardzo dobra i prawdomówna dziewczyna, której jak najlepsze świadectwo mogę wystawić.

Wśród ogólnego zaciekawienia wchodzi na salę świadek Meta Caspari, 19 letnia przystojna żydówka, która w sprawie Wintera dosyć zagadkową rolę odegrała.

Zeznaje, co następuje: Poznałam się z Winterem w styczniu 1900 r. przez Selmę Tuchler. Często chodziłam z nim na przechadzkę, a raz nawet był Winter u nas w sklepie. Pewnego razu staliśmy razem z kolegą Wintera, Wilhelmem Rahmlem i jego sąsiadem, Alfredem Klaawonem. — Przew.: Czy nie nosi który z nich szkieł? — Świadek: Nie! — Przew.: Czy nie uderzyła pani którego z nich w plecy, stojąc przed drzwiami sklepu? — Świadek: Ja nie, tylko siostra moja Róża, ale Wintera przy tem nie było. Dowiedziałam się dopiero o tem, że Róża uderzyła Hartstocka w plecy od naszej znajomej Lichtenberg, która z Lewym Hartstockiem i moją siostrą stała przed naszym sklepem. Lewy miał się na to w żarcie odezwać: „Hugo! teraz można zaskarżyć pannę Caspari o pobicie!“ — Przew.: Panna Lichtenberg była kilka razy przesłuchiwaną, nie wspominała jednak o tem nic!

Trybunał postanawia na jutro skonfrontować pannę Caspari i Lichtenbergównę. Przew.: Czy Lewy często widywał się z panią? Św. Przed morderstwem nigdy. Po zniknięciu Wintera obawiał się wejść do każdego chrześcijańskiego sklepu, przychodził tedy często do naszego handlu na szklankę piwa. — Przew.: Czy stałaś pani kiedy przed drzwiami Lewyego? — Św. Być może, nie pamiętam. — Obr. Sonnenfeld: Proszę się zapytać oskarżonego, czy sobie takiego wypadku nie przypomina — ta okoliczność jest całkiem nowa! — Przew. Nowa? Wcale nie! Wszak świadek Krzysztof Lübke w obecności Lewyego mówił już o tem. Lewy do tego się nie przyznał. — Osk. Nie wpadło mi to do głowy. — Przew. A kiedyż wspomnienie o tem odświeżyło się w pańskim mózgu? — Świad.: Pamiętam, że stałam tam raz z Karlstockiem. Nie pamiętam jednak, czy panna Caspari uderzyła kogo, czy nie, i co kto wtedy mówił!

Podobne zaciekawienie w audytorjum wywołuje ukazanie się następnego świadka 17-letniej Selmy Tuchler. Poznała się z Winterem na tańcach, lecz nie widziała go nigdy w towarzystwie Lewyego.

Anna Hofman zeznaje: Lewy często bywał u nas w sklepie, kilka razy w domu, gdzie nawet raz grał na fortepianie. Lewyego nie widziałam nigdy razem z Winterem. Raz tylko widziała Lewyego z trzema młodymi ludźmi, i być może — że jednym z nich był Winter. Pewnego razu przechodziła z Winterem koło domostwa Lewych, a Maurycy Lewy kłaniał się im. Przew.: Czy Winter wspominał o tej znajomości swojej z Lewym? Świad. Nie! — Przewod.: Panno Hofman! podobno i o pani względy ubiegał się Winter! — Świad.: O tem nic nie wiem. — Przewod.: O ukłonach Lewyego nic pani dawniej nie wspominała! — Świad.: Przypomniałam sobie dopiero o tem po przyaresztowaniu Lewyego. (C. d. n.)

Z KRAJU.

LWÓW 14 lutego.

Sprytny neofita.

Charakterystyczną ze względu na szalbiercze praktyki naszych współobywateli w. m. sprawę roztrząsał dziś trybunał sędziów przysięgłych. Oto wskutek doniesienia karnego ks. Stanisława Załęskiego, superiora Domu OO. Jezuitów, stanął przed sądem Józef Tadeusz Stanisław Neuwelt Nowopolski, świeżo wychrzczony, 25 letni eks żydek, oskarżony o podstępne wyłudzenie kwoty 1.302 złr. od ks. Załęskiego i przedłożenie na zabezpieczenie tego długu wekslu na 4.000 złr. z fałszywym podpisem ojca. Z przebiegu rozprawy okazuje się co następuje: Neuwelt zgłosił się był w swoim czasie do ks. Załęskiego, znanego ogólnie jako wielkiego orędownika tych, którzy pragną przejść na łono Kościoła św. i oświadczył, że ma silne postanowienie przyjąć Chrzest św. Ks. Załęski, wiedząc, że ludzie tacy właśnie z powodu porzucenia wyznania mojżeszowego bywają narażani na biedę dzięki mściwości dawnych współwyznawców, zapytał Neuwelta, czy ma środki do życia. Neuwelt, który wspomniał był ponadto, że zamierza się ożenić z katoliczką, dał był wówczas odpowiedź wymijającą. Następnie zjawiła się u ks. Załęskiego narzeczona Neuwelta, osoba młodziutka, prosząc ks. superiora, by udzielił jej narzeczonemu Chrztu św., a na pytanie o posag odpowiedziała, że posagu nie ma. Ks. Załęski oddał więc Neuwelta na 3 tygodnie pod opiekę jednego z kapłanów, który zaznajomił młodzieńca z zasadami wiary chrześcijańskiej, poczem d. 19 go marca 1900 r. Neuwelt przyjął Chrzest św.; ojcem chrzestnym był p. Ignacy Dredler, znany filantrop. Po Chrzcie św. wyrobił ks. Załęski Neuweltowi djurnum w dyrekcji skarbu, co było tem łatwiejsze, że Neuwelt posiadał nieco buchhalterycznych wiadomości; w przeciągu roku miał złożyć egzamin i otrzymać stałą posadę. Djurnum przynosiło mu 30 złr. Ale pewnego razu ks. Załęski, który się neofitą interesował, spostrzegłszy, że koło Neuwelta jest wielka bieda, dał mu 5 złr. Neuwelt zrazu wzdragał się przyjąć, lecz potem zgodził się wziąć te pieniądze tytułem pożyczki; wnet owe pożyczki, teraz już żądane od ks. Załęskiego, wyniosły kwotę przeszło 100 złr., ale Neuwelt pokwitował ks. Załęskiemu pożyczoną kwotę, nadmieniając, że ją zwróci ze spadku, który się mu po dziadku rzekomo należy w sumie szesnastu tysięcy złr.

Spadek ten miał być jednak dopiero wyprocesowany. Owóż ks. Załęski doradzał Neuweltowi przeprowadzić proces, a nawet uprosił adwokata dra Starczewskiego o zajęcie się tą sprawą. Dr Starczewski zgodził się, lecz pod warunkiem, że Neuwelt dostarczy mu potrzebnych danych. Tymczasem pożyczki rosły i doszły do 500 złr., a to z funduszu, jaki miał ks. Załęski do swej dyspozycji dla ubogich. Więcej ks. Załęski nie mógł zaryzykować, bo nie miał do tego mocy, więc tylko pod własną odpowiedzialnością mógł udzielać mu dalszych pożyczek; udzielał jednak i to z własnych funduszów, bo Neuwelt ciągle dostarczał zapewnień, iż sprawa spadkowa jest na dobrej drodze. Adwokatowi Starczewskiemu nie dał żadnych danych, aby tenże ujął sprawę w swoje ręce, natomiast przebywając już w Tarnowie, przesłał ks. Załęskiemu pismo adwokata tarnowskiego, dra Hochberga z oświadczeniem, że adwokat ten sprawę spadkową podejmuje się przeprowadzić i ma nadzieję ją wygrać, jeżeli dane udzielone mu przez Neuwelta są prawdziwe; informacje były wszakże oszustwem. To było powodem, że ks. Załęski był powolnym na liczne jeszcze żądania dalszych pożyczek dla Neuwelta — i w ten sposób pożyczki owe doszły do kwoty 1302 złr., a to rzekomo na egzamin, na koszta procesu, na założenie droguerji, którą Neuwelt rzekomo miał zamiar sobie założyć i t. d. Dla tem silniejszego upozorowania, że kwoty pożyczone będą ks. Załęskiemu zwrócone, dał Neuwelt ks. Załęskiemu weksel na 4.000 złr. z podpisem swojego ojca, człowieka dość zamożnego. Tymczasem rzecz wyszła na jaw, jako zupełne, wyrafinowane oszustwo, bo ani Neuweltowi nie należała się żadna scheda po dziadku, ani też wcale procesu spadkowego wdrożyć nie mógł, a wreszcie nie robił ani egzaminów, ani kroków ku założeniu droguerji, lecz... cherchez la femme — Neuwelt wziął sobie ową „narzeczoną“ na utrzymanie i wydał na nią z pożyczek ks. Załęskiego około 800 do 900 złr., a bynajmniej o jutro się nie troszczył, i tak samo, jak swego łatwowiernego dobrodzieja, tak i ową pannę tumanił nadzieją wyprocesowania spadku; aby to zaś lepiej uwiarygodnić, wskazywał jej, że właśnie dlatego ks. Załęski udziela mu pożyczek. Dodać warto, że ojciec Neuwelta nie chciał pokryć straty, jaką poniósł ks. Załęski i zgodził się raczej na to, aby jego syna zamknięto w kryminale.

Trybunał sądowy na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy ośmioma głosami potwierdzili pytanie w kierunku winy oskarżonego, skazał Neuwelta na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni, oraz na zwrot ks. Załęskiemu kwoty 1302 złr. Oskarżony oświadczył, że zgłasza zażalenie nieważności, bo „sam został oszukany“. (ts.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Juljanny, panny, męczenniczki; jutro piąta niedziela po Trzech Królach, Zapustna, Aleksego: w poniedziałek Symeona i Konstancji, panny; we wtorek Konrada, wyznawcy i Mansweta, biskupa.

Jutro w kościele Najśw. Panny i u OO. Dominikanów rozpoczyna się nabożeństwo 40 godzinne.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro nabożeństwo brackie z wystawieniem Najświętszego Sakramentu:

W kościele OO. Franciszkanów w niedzielę pierwsza Passja i przez wszystkie piątki wielkiego postu nabożeństwo pasyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Początek o godz 8 rano. Nieszpory o godz 3 po południu z kazaniem.

Kalendarz myśliwski. Od 1 lutego wolno polować na rogacze (samce sarn), na głuszce cietrzewie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelką rybę, jeżeli posiada przepisaną miarę.

Oszczędzać należy raka zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 51, zachód przypada o godz. 4 minut 57, długość dnia godzin 10 minut 6.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 19 o g. 3 minut 45 rano.

Stan powietrza. Dnia 16-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 747 8 termometr — 10 4 wilgotność 89 %, wiatr zachodni 7

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Z powodu artykułu** o skazaniu na śmierć Tomczyka prokurator państwa wytoczył redakcji „Głosu Narodu“ skargę karno-sądową. Oskarża mianowicie nas prokurator o rzekome spełnienie występku z art. VIII. z 17 grudnia 1862; artykuł ten zakazuje podawania do wiadomości publicznej szczegółów toczącego się śledztwa. Nadmienić wypada, że artykuł ukazał się po ogłoszeniu prawomocnego już niestety wyroku.

* **Cesarz** przyjął wczoraj na audjencjach ogólnych między innymi ks. biskupa-sufragana krakowskiego Nowaka, który przybył dla przedstawienia się i podziękowania za nominację, oraz p. A. Chamca, prezesa Wydziału krajowego.

* **P. Jan Lidl baronem.** Piszą nam ze Lwowa (rs.): W szerokich kołach tutejszych krąży wersja, jakoby p. Jan Lidl, wiceprezydent namiestnictwa, miał zostać baronem. To przypuszczalne odznaczenie ma rzekomo p. Lidla spotkać niejako za to, że młodszy od niego rangą p. Korytowski został tajnym radcą, a więc byłaby niejako rekompensatą za obniżenie dotychczasowego znaczenia p. Lidla wobec nowego — p. Korytowskiego. Powtarzamy jednak, że to na razie tylko wersja.

* **Z zagadek życia.** Przed trybunałem sądu przysięgłych odbędzie się d. 18 bm., w poniedziałek rozprawa przeciw Janowi i Wincentemu Kocołom, ojcu i synowi, którzy zasiędą na ławie oskarżonych z powodu obwinienia ich o zbrodnię podpalenia przez syna i brata, Jana Kocoła. Zbrodnia miała być popełnioną przed ośmiu laty. Z powodu zatargów rodzinnych przyszło do tego, że syn, Jan Kocół, najpierw pobił 70-letniego ojca, a potem oskarżył jego i brata Wincentego wobec żandarmerji o podpalenie, dokonane przed ośmiu laty. Jan Kocół młodszy staje też na rozprawie jako klasyczny świadek oskarżenia przeciw ojcu i bratu. Obwinionego Jana Kocoła bronić będzie dr Włodzimierz Lewicki, Wincentego Kocoła zaś adwokat dr Ludwik Szalay.

* **Odczyt.** Prof. Antoni Mazanowski wygłosi jutro, w niedzielę, o godz. 3 po południu, w sali amfiteatralnej b. gimnazjum św. Anny, bezpłatny wykład popularny p. t. „Rok 1794".

* **W sprawie związku hodowców.** Otrzymujemy następujące pismo: W nrze czwartkowym „Głosu" w sprawozdaniu ze Lwowa o walnem zebraniu związku hodowców, znajduje się wspomnienie, że komisja rewizyjna pomienionego stowarzyszenia namiętnie zarzucała dyrekcji różne winy i że czeka rezultatu dochodzeń sądowych.

Celem dokładności objaśniamy, iż rzeczywiście zostało jeszcze w lipcu 1900 r. wniesione doniesienie karne do prokuratorji we Lwowie przez dyrektora związku hodowców dra Henryka Wielowieyskiego, posła do Rady państwa.

Dr Wielowieyski był od założenia towarzystwa przed trzema laty jednym z dyrektorów. W r. 1899 życzył on sobie zostać dyrektorem naczelnym, ażeby mieć dostateczną władzę do przeszkodzenia wkradającym się nieporządkom. Dla nieznanej przyczyny rada nadzorcza związku w marcu 1899 odmówiła mu żądanej władzy, wskutek czego dr Wielowieyski w jesieni 1899 chciał zrezygnować, obawiając się, iż podczas jego zajęć w Wiedniu, towarzystwo na szkody będzie narażone. Ostatecznie udzielono mu w listopadzie 1899 urlopu prawie nieograniczonego. Skoro w lipcu 1900 interesa związku hodowców zaczęły grozić ruiną, wniósł dr Wielowieyski doniesienie karne, ażeby c. k. Sąd przekonał się, kto jest godzien kary, kto zaś niewinny.

Na zebraniu walnem zastępował dra Wielowieyskiego adwokat dr Michalewski, który przeczytał list posła Wielowieyskiego, polecający mu zrobić sądowy użytek z każdego zarzutu posłowi Wielowieyskiemu uczynionego, gdyż tenże do żadnej winy absolutnie się nie poczuwa. Dr Michalewski konstatował wprawdzie żywą animozję przeciw posłowi Wielowieyskiemu ze strony różnych osób, lecz nie mógł dosłyszeć żadnego konkretnego zarzutu.

Co do namiętnego występowania komisji rewizyjnej dodać musimy, iż jeden z jej członków prowadził przy wyborach do Rady państwa w styczniu przeciw wyborowi posła Wielowieyskiego agitację równie bardzo usilną, jak mało szczęśliwą, kontrakandydat dra Wielowieyskiego nie otrzymał bowiem w rezultacie ani jednego, ważnie oddanego głosu. Pozostał jednak niestety kolec zawodu wyborczego.

* **Wodociągi krakowskie.** Z firm krajowych, jakie zajęte były przy budowie wodociągów krakowskich, roboty kamieniarskie wykonał zakład rzeźbiarsko-kamieniarski Michała Szczyrbuły i Spółka. Zakład ten między innemi według rysunków architekta p. Knausa, wykonał na Bielanach herb m. Krakowa z kamienia pińczowskiego, oraz inne drobniejsze ozdoby i podkłady pod konstrukcje i maszyny. Główne zaś roboty kamieniarskie koncentrują się przy zbiornikach pod kopcem Kościuszki, gdzie wykonano portal główny przy komorze odpływowej, a drugi mniejszy przy komorze dopływowej z bardzo twardego kamienia piaskowego z kamieniołomów ze Skawiec. Wszystkie zaś inne roboty, jak gzemsy i kule, oraz rzeźby w portalu i herb m. Krakowa z ornamentami, wykonano z kamienia pińczowskiego według modelów p. Jul. Szopińskiego.

* **Zawsze oni!** Dyrekcja okręgu skarbowego w Krakowie wykryła prowadzone na ogromną skalę przemytnictwo sacharyny z niemieckich fabryk do Galicji. Przemytnictwo było dziełem spółki żydowskiej, złożonej najmniej ze stu osób. Na czele jej stał Markus Hirsch Krieger z Podgórza. Spółka doprowadzała sacharynę z Mysłowic do spedytera Weichmanna, a stąd przemycała ją do Galicji znana rodzina przemytników Kobierów. Według przypuszczalnego obliczenia, spółka owa wprowadziła do Galicji przez niespełna rok 15 cetnarów metrycznych sacharyny. Płaciła ona za kilogram sacharyny nr. 1, silniejszej 110 razy od cukru, 6 guldenów loco Mysłowice, sprzedawała zaś kilogram hurtownie w Galicji po 12 złr., a małe tabletki po $2^1/_2$ ct., co przyniosło 60 złr. za kilogram, czyli 1.000 proc. zarobku.

Przemycaną sacharynę kupowały fabryki likierów i rozolisów, fabryki wody sodowej, cukiernie i t. d. Do osłodzenia jednej butelki likieru wystarcza tabletka sacharyny nr. 3, dająca tyle słodyczy, co pół funta cukru, a kosztująca 2 i pół centa. Była to więc i szkoda dla skarbu państwa, jakoteż dla fabryk cukru i wielu rzetelnie prowadzonych przedsiębiorstw, które nie mogły wytrzymać konkurencji z przedsiębiorstwami, posługującemi się sacharyną. Główni organizatorowie spółki są już w rękach tutejszej okręgowej dyrekcji skarbu. Śledztwo prowadzi się w całym kraju, a winni obłożeni będą bardzo wysokiemi karami skarbowemi. Jeden z organizatorów spółki uciekł do Frankfurtu. Główny organizator Markus Hirsch Krieger znajduje się na wolnej stopie za kaucją. Dwóch innych aresztowano.

Śledztwo przybiera coraz szersze rozmiary i obejmie prawdopodobnie także Śląsk austrjacki. Dr Józef Bialikowicz, komisarz skarbowy, który udał się na rewizję u Kriegera w Podgórzu, poszukując przemyconych materyj jedwabnych, odkrył przypadkiem organizację przemytnictwa sacharyny. Sacharynę tę sprzedawano już nawet ludności wiejskiej.

* **Trupa artystów paryskich** przybyć ma do Krakowa i wystawić na scenie naszego teatru miejskiego „Cyrana de Bergerac" Rostanda.

* **Raut z przedstawieniem scenicznem** odbędzie się 25 b. m. w teatrze miejskim na rzecz funduszu emerytalnego w teatrze krakowskim. Na program przedstawienia złoży się kilka niegranych dotąd jednoaktowych utworów oryginalnych i tłómaczonych. Pomiędzy jedną a drugą sztuką będą pięciokwadransowe przerwy, podczas których będzie na foyer raut, połączony z wentą.

* **Z teatru.** We wczorajszem sprawozdaniu o czwartkowem przedstawieniu opuszczono przez omyłkę ustęp, który brzmiał, jak następuje: „Straforela grał Zelwerowicz — przepysznie. Zelwerowicz jako artysta rośnie i potężnieje nam w oczach. Nietylko nie był gorszy od Romana, ale miał nad nim tę wyższość, że mówił doskonale wiersz. Roman, realista w każdym calu, miał pewien wstręt do wiersza, którego nie krył. Dla pana Zelwerowicza powinna koniecznie dyrekcja wznowić sztuki z wielkiego repertuaru, ażeby dać pole do popisu jego niepospolitemu talentowi. Komedje Szekspira, Moliera, oraz nasz „Pan Geldhab" nie powstydzą się niezawodnie gry tego artysty, w którym widzieć także można przyszłego „Cyrana de Bergerac".

* **Ostatni akt dramatu** Wczoraj odbyła się przed zwyczajnym trybunałem rozprawa z powodu strasznego wypadku utonięcia w pływalni Parku krakowskiego, młodego profesora gimnazjalnego, dra Kazimierza Janowskiego. Stało się to w lecie ubiegłego roku. Jak się pokazało prof. Janowski dlatego się utopił, bo drugi zarządca pływalni Płachna nie sprawił żadnych środków ratunkowych i nie miał nikogo ze służby, któryby umiał pływać i w danym wypadku mógł pospieszyć z pomocą tonącemu. Wezwany do ratowania tonącego Płachna odpowiedział, że do wody nie wskoczy, bo ma buty na nogach. Trybunał skazał Płachnę na miesiąc ścisłego aresztu za występek z § 335.

* **Obiad u ks. arcybiskupa Bilczewskiego,** dany dla profesorów uniwersytetu lwowskiego, zgromadził 80 osób a wśród nich był i namiestnik hr. Piniński. Pierwszy toast na powodzenie uniwersytetu wzniósł ks. arcybiskup, w wymownych i gorących słowach składając życzenia Almae Matri, aby płynęło z niej światło prawdy i nauki w najszersze kręgi, aby wychodzili z niej duchowni, którzy nadewszystko ukochają swe kapłańskie powołanie, sędziowie, których jedynem hasłem będzie sprawiedliwość, nauczyciele oddani wychowaniu pokoleń pieczy ich zleconych, lekarze podobni do owego Samarytanina, który goił rany. Rektor uniwersytetu prof. Kruczkiewicz odpowiedział toastem na cześć ks. arcybiskupa i odczytał także telegram nieobecnych profesorów posłów pp. Cwiklińskiego, hr. Dzieduszyckiego, Piętaka, Roszkowskiego i Starzyńskiego, którzy zgłosili swój akces do życzeń uniwersytetu.

Potem prorektor prof. Abraham wzniósł toast na cześć namiestnika, zaznaczając jego żywy udział w życiu uniwersyteckiem i, jak tego dał dowód niedawno, w pracach naukowych uniwersytetu. Namiestnik w odpowiedzi na to wzniósł w serdecznych słowach „kochajmy się" — kochajmy się w imię wspólnych ideałów i wspólnej pracy o jednakowych celach, chociaż na różnych polach. Swojem i arcybiskupa imieniem wznosząc ten toast, zapewniał namiestnik, że obaj nigdy nie zaprą się łączności swej z nauką i z uniwersytetem.

* **Kto będzie namiestnikiem w Warszawie?** Według pogłosek obiegających w Warszawie a zanotowanych przez jednego z korespondentów, carowa-matka proteguje na jenerał-gubernatorstwo Warszawy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, wesołego hulakę, który jest już porządnie zadłużony. Car wolałby widzieć na tem stanowisku w. ks. Mikołaja Michajłowicza, człowieka podobno bardzo przyzwoitego. Możliwa jest jednak także i nominacja jenerała piechoty Sacharowa, figury zupełnie bezbarwnej.

* **Z Warszawy** donoszą, że Ludwik Górski, prezes Tow. kred. ziemskiego zachorował bardzo niebezpiecznie.

* **Zaginiony pakiet pocztowy.** Pisma węgierskie podały wiadomość o zniknięciu wysłanego do Paryża pakietu, zawierającego akcje galicyjskiego Tow. naftowego, wartości 40.000 koron. Obecnie telegram paryski donosi: Pakunek z papierami wartościowymi, który onegdaj nadszedł z Budapesztu do Paryża bez podania bliższych szczegółów, złożony został w paryskim jeneralnym konsulacie austro węgierskim.

* **Zapis na Jasną Górę.** Zmarły w mieści Zamościu Stanisław Buczyński zapisał dziesiątą część całego swego majątku na rzecz klasztoru Jasnogórskiego.

* **Wiadomość,** jaka rozeszła się z Zakopanego o zachorowaniu tamże ks. prałata Gnatowskiego, jest zupełnie nieprawdziwą. Ks. prałat Gnatowski wcale nie wyjeżdżał do Zakopanego, bawi we Lwowie i cieszy się dobrem zdrowiem.

Z sądu. Rozprawa przeciw Tomaszowi Czubanowi o nałogowe złodziejstwo zakończyła się w czwartek uwolnieniem podsądnego od oskarżenia.

W salonach „Koła artystyczno-literackiego" na ostatniem zebraniu zgromadziło się przeszło 80 osób, a w gronie tem wiele dam. Wśród uczty, jaka się odbyła na cześć p. Aleksandra dra Bandrowskiego, pierwszy toast na cześć gościa wzniósł prezes „Koła" p. M. Bałucki, podnosząc, że artysta, który wprawdzie śpiewa wśród obcych, jednak chętnie przybywa do Krakowa, aby śpiewać dla swoich. Bardzo piękny toast fachowy na cześć gościa wzniósł prof. dr Bylicki. Na cześć żony Bandrowskiego, jako urodzonej Krakowianki, toastował sekretarz „Koła" prof. Winkowski. Wreszcie pułkownik Miłkowski wierszami toastował na cześć gościa i na cześć pań.

Po kolacji przy dźwiękach fortepianu artysta odśpiewał cały szereg pieśni polskich i obcych, poczynając od „Serenady" J. Galla. Śpiewakowi towarzyszyli na fortepianie prof. dr Bylicki i p. Schenk, którzy również popisywali się utworami solowemi na fortepianie.

Towarzystwo opuściło salony późno po północy, unosząc miłe wrażenie tak z uczty bankietowej, jak i z uczty duchowej.

Teatr miejski. Na zakończenie karnawału dyrekcja umyślnie wybrała wesołą komedję Hermana Bahra „One" (Die Wienerinen), jako odpowiednią nawet dla panien. Sztuka ta, oczyszczona od lokalnych szczegółów wiedeńskich, jest wesołą satyrą na kobiety... modernistyczne. Odbyła się z niej dzisiaj próba jeneralna pod kierunkiem p. Kamińskiego. Główne role tej komedji odtworzą panie: Wolska, Przybyłkówna, Morska, Czechowska Jadw., Sznage, Łazarewicz, Miriam, Walewska, Jeremi, Sokolicz i Wójcicka; panowie: Walewski, Sobiesław, Kamiński, Jednowski, Zawierski, Mielewski i Zelwerowicz. W akcie III ukaże się nowe urządzenie sceny w guście secesjonistycznym.

Na kasę emerytalną artystów naszej sceny odbędzie się w dniu 25 b. m. widowisko z bardzo urozmaiconym programem. Grane będą: jednoaktowa fantazja Andrzeja Niemojowskiego „Bajka", jednoaktowa komedja „Wdówka", oraz wodewil Gregorowicza „Werbel domowy" ze śpiewami. Antrakty zapełnione będą zabawą, której szczegóły obmyśla obecnie komitet urządzający to widowisko, mając nadzieję, że poprą je liczne sfery publiczności naszej.

Ślub panny Reginy Grzesiewiczówny z drem Wincentym hr. Tyszkiewiczem, odbędzie się dziś 16 b. m. w Zakopanem.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni Londyn wraz z zamkiem Windsor, rezydencją zmarłej królowej Wiktorji. — Od niedzieli słynne pałace i zamki króla Ludwika bawarskiego.

Dyrekcja wyższych kursów dla kobiet im Baranieckiego przypomina, że wykłady prof. Zawilińskiego o języku polskim już się rozpoczęły. Treść tych wykładów jest następująca: Język polski w rodzinie języków słowiańskich, jego dzieje i fazy rozwoju. Wyraz a zdanie, słownik a gramatyka, podział gramatyki. Germanizmy, galicyzmy, rusycyzmy. Odmiany rzeczowników i czasowników. Etymologja. Głosownia. Ortografja i grafika. Zasady przyjęte w uchwałach a zwyczaj. Informacje w kancelarji kursów, Karmelicka 36, II p. w godzinach od 9—12 i od 3—5.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na szlaku Borki wielkie-Grzymałów prawdopodobnie na przeciąg 3 dni.

Djabła Nr. 4 oprócz niezrównanego Wicka Socjalika i pana radcy Pioraskiewicza, który coraz więcej spraw aktualnych podnosi, mieści przeważnie wiersze ze spraw parlamentarnych i karnawałowych. Rycina na czasie świetnie pomyślana i dobrze wykonana.

Dowcipny „Djabeł“ jest przeważnie pismem satyrycznem, zamieszcza od paru miesięcy drobne artykuliki, które każdego do serdecznego śmiechu nastroić muszą.

Na zabawie kolarskiej w górnej sali „Sokoła“, bawiono się w czwartek w pięćdziesiąt kilka par z prawdziwą sportową werwą do białego rana. Podczas kotyljona wjechał jeden z komitetowych na pięknie ubranym rowerze na salę, a drugi rozdawał koperty z kokardkami paniom, podnosząc przez to jeszcze bardziej cechę kolarską zabawy.

Policja aresztowała Markusa Landaua, podejrzanego o kradzież kolczyków brylantowych, które chciał sprzedać u jubilera Kreigla. Kulczyki, wartości przeszło 1.600 koron chciał spieniężyć za 100 koron Przytem Landau podał fałszywie, że się nazywa Morytz Birnbaum z Radawy.

Na dworcu kolejowym przytrzymano wczoraj 8 wychodźców do Ameryki, pochodzących z Nawsia i Bronisowa, opatrzonych w karty okrętowe i pieniądze na podróż, ale nie posiadających odpowiednich legitymacyi.

P. Henryk Opieński, koncertmistrz orkiestr paryskich, został zaangażowany na skrzypka orkiestry „Filharmonji“ warszawskiej.

Odczyt prof. J. Milewskiego w szeregu odczytów urządzanych na rzecz Tow. oświaty ludowej stanowić będzie o tyle wyjątek, że odbędzie się nie jak inne we środę, tylko w piątek dnia 22 b. m. Tematem odczytu: „Zdobycze i iluzje postępu w XIX w.“ Bilety nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej.

„Gwiazda“ najbliższą wieczornicę urządza we wtorek, zamiast, jak zwykle, we środę. Wieczornice te odznaczają się zajmującymi odczytami i pogadankami na tle historycznem i patrjotycznem, a przeplatane są śpiewem, muzyką i wreszcie zabawą taneczną.

Podziękowanie. Komitet balu Towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że czysty dochód z balu urządzonego w dniu 26 go z. m. 1901 pod protektoratem p. Józefa Friedleina prezydenta m. Krakowa, hr. Andrzeja Potockiego, dyr. Franciszka Slęka i Edmunda Zieleniewskiego wyniósł 900 kor., któratо suma wcielona zostaje do funduszu na budowę własnego domu. Świetny ten rezultat przynosi zaszczyt przedewszystkiem Szan. paniom gospodyniom, jakoteż wszystkim Szan. ofiarodawcom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia zabawy. Komitet oraz wydział Tow. żałuje bardzo, że za tak łaskawe poparcie i życzliwość nie może każdemu z osobna podziękować jakby to pragnął i dlatego na tej drodze pozwala sobie złożyć wszystkim Dobrodziejom serdeczne „Bóg zapłać“. Za komitet: Bolesław Zieliński, przewodniczący. A. Chybiński, sekretarz.

Aby uprzystępnić szerokim kołom publiczności obejrzenie dekoracyj malowanych przez uczniów Akademji Sztuk Piękn. na bal artystyczny, ma zamiar komitet urządzić w pierwszą niedzielę postu dnia 24 lutego „promenade concert“ w wielkiej sali „Sokoła“ w połączeniu ze sprzedażą karnetów i szkiców. Tam też nastąpi licytacja egipskich dekoracyj, zarówno malowanych, jak plastycznych, które w całości lub partjami nabywać można. Komitet uprasza osoby pragnące dekoracje zakupić o wcześniejsze zgłoszenie się do kancelarji Tow. Bratn. Pom. Uczn. Ak. Szt. Piękn. w gmachu Akad. na placu Matejki w godz. 3—5 popoł.

Rodzina neofitów. Otrzymujemy następujące doniesienie z Leżajska: „Dnia 4 lutego ochrzcił w Tarnowie O. Bruno Nowakowski, gwardjan Braci Mniej. z Leżajska, p. Jakóba Grynbergera, 80 letniego starca, wyznania mojżeszowego. Neofita, człowiek wykształcony i niezmiernie prawy, ma trzy córki i jednego syna. Przed dwu laty przyjęły córki chrzest święty, a w przeszłym roku w jesieni ochrzcił wspomniany O. gwardjan syna, znanego z uczciwości kupca w Tarnowie, wraz z żoną, synkiem i córką. Obecnie ojciec stary dostąpił Zmiłowania Pańskiego. Iście rzewna była to chwila, kiedy wobec rodziny i kapłana staruszek wyznał uroczyście, że jego najgłębszem przekonaniem jest, że Jezus Chrystus jest Bogiem i że tylko w religji katolickiej można być zbawionym, a kiedy podczas ceremonji Chrztu św. kilkakrotnie odmawiał „Ojcze nasz“ po łacinie z żywą wiarą i ze łzami, cała rodzina wybuchła głośnem łkaniem z radości.“

Wiadomość tę, otrzymaną z bardzo szanownego źródła, pomieszczamy jako fakt chyba niezwykle wyjątkowy, wogóle bowiem jesteśmy dość sceptycznie usposobieni co do szczerości, z jaką bardzo znaczny procent mechesów wyrzeka się wiary, tak bardzo odpowiadającej potrzebom rasy, że jak tysiące przykładów wskazuje, trudno tej rasie nawet po przyjęciu chrztu pozbyć się ukrytej nienawiści do Chrześcijan i cichego solidaryzowania się z współplemieńcami.

Tow. miłośników sceny. Na wzór istniejącego już we Lwowie, zawiązuje się w naszem mieście „Towarzystwo miłośników sceny. „Statuta w tych w dniach odejdą do namiestnictwa celem zatwierdzenia. Towarzystwo będzie dawało co tydzień przedstawienie siłami amatorskiemi, na dochód celów patrjotycznych. Repertuar składać się ma z utworów przeważnie polskich autorów z uwzględnieniem tłomaczeń znakomitych dzieł scenicznych obcych pisarzy. Pierwsze przedstawienie wesołej komedji Abrahamowicza p. t. „Dobry numer“, odbędzie się dnia 10 marca b. r. w sali Kasyna powszechnego.

---

§ **Zabobony.** Z powiatu wieluńskiego donoszą do „Gazety Polskiej“: W początkach kwietnia r. z., wraz z wielu innymi wyszła na zarobek do Prus 15 letnia dziewczyna, mieszkanka wsi Cieciułowa. I oto wróciła jako „jasnowidząca“ i „cudowna“. Ubiera się w białą suknię i przepasuje błękitną szarfą, co jeszcze więcej podnosi ją w oczach ludu. Tak przybrana zapada w sen, podczas którego miewa objawienia. Lud tłumnie z całej okolicy zbiega się do owej cudownej „panienki“ (tak ją nawet bliska rodzina tytułuje), by usłyszeć z jej ust przepowiednię przyszłości pozagrobowej, bo te tylko tajemnice przenika „jasnowidząca“. Okoliczni kapłani przestrzegają lud, by nie słuchał urojeń chorej imaginacji, ale ciekawość a nawet wiara ciągnie całe setki ludu. Dziwnem jest to, że bardzo wiele pań ze sfer inteligentnych chce także dowiedzieć się o przyszłości pozagrobowej.

§ **Bliźnięta dwu wieków.** W Anglji w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia narodziło się dwoje bliźniąt Jedno przyszło na świat przed północą w wieku XIX, drugie po północy w wieku XX.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Władysława Wróblewskiego i dra Jerzego Kieszkowskiego koncepistami namiestnictwa.

Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Tadeusza Hilda ze Lwowa do Brzozowa, Stanisława Gawła z Brzozowa do Drohobycza, Zygmunta Gronziewicza ze Lwowa do Kossowa i Oktawa Doschotta ze Lwowa do Gorlic.

Zmarli. Karol Neumannn, kontrolor podatkowy w Skawinie, przeżywszy lat 47, zmarł po krótkiej a dolegliwej chorobie. Pogrzeb odbył się w Skawinie dnia 15 b. m.

Rada państwa w Wiedniu.

Sprawa zarządzenia prezydenta Vettera, aby nie odczytywano wszystkich ustępów skonfiskowanych artykułów, zacytowanych w interpelacjach, będzie jeszcze przedmiotem burzliwych scen w Izbie poselskiej. Przy końcu czwartkowego posiedzenia wśród powszechnego zamięszania upadły wnioski Brzorada i Wolfa o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezydenta, mimo iż bardzo znaczna większość Izby była za otwarciem tej dyskusji. Stało się to skutkiem nieuwagi posłów. Prezydent Vetter uznał sprawę za załatwioną.

Sprzeciwił się temu dep. Wolf, wykazując, że prawica głosowała za wnioskiem Brzorada, aby dyskusję odbyć nazajutrz, lewica zaś chciała odbyć dyskusję według wniosku Wolfa natychmiast; za żadnym wnioskiem nie oświadczyła się większość, ale wynikiem głosowania jest, że znaczna część Izby chce dyskusji.

Gdy prezydent upierał się przy swojem, socjalista Ellenbogen postawił wniosek, aby odbyć dyskusję na drugiem z rzędu posiedzeniu. Dep. Kramarz wykazał, iż wniosek ten jest regulaminowo niedopuszczalny, ale zapowiedział, że ze strony czeskiej postawiony będzie na najbliższem posiedzeniu wniosek, aby na następnem posiedzeniu dyskusję odbyć.

Wiceprezydent Prade, jako poseł postawił wniosek, aby na tajnem posiedzeniu odczytać ustępy zakwestjonowane przez prezydenta i zadecydować, czy mają być na jawnem posiedzeniu odczytane. Dep. Wolf sprzeciwił się temu załatwienia sprawy, jako precedensowi, który może być nader niemiły.

Prezydent nie ma prawa cenzury nad interpelacjami; gdyby ją miał, parlament zeszedłby do roli fröblowskiego ogródka, każdorazowy rząd mógłby tłumić zupełnie nasze interpelacje. Codziennie musielibyśmy odbywać tajne posiedzenia.

Prezydent zarządził tajne posiedzenie, stosownie do życzenia Pradego. Na tajnem posiedzeniu Wolf zażądał, aby nad wnioskiem Pradego głosowano imiennie. Tylko schönererczycy popierają to żądanie, które upada. Schönererczycy krzycząc: „Oto jest Gemeinbürgschaft!“ „My wam już pokażemy!“

Prezydent oddaje pod głosowanie wniosek Pradego, aby odbyć tajne posiedzenie. Za wnioskiem tym głosują tylko ludowcy i postępowcy niemieccy. Wniosek upada. Zwraca uwagę, że Koło polskie głosuje przeciwko temu wnioskowi.

Prezydent uznaje zatem posiedzenie za jawne i oświadcza, że kończy posiedzenie, zwołuje następne na środę. Zabiera jednak głos dep. Iro i wypowiada mowę, w której oświadcza, że sprawa interpelacyj zbyt jest ważną, aby można było ją odkładać.

Niedość, że ministowie nie odpowiadają na interpelacje, jeszcze posłom nie wolno będzie interpelacyj wnosić! Iro wnosi, aby następne posiedzenie odbyć dnia następnego. Za tym wnioskiem oświadczają się tylko schönererczycy. Powstaje wielki hałas; schönererczycy obsypują obelgami innych Niemców.

Z WYPADKÓW DNIA.

Austro-Węgry zakupiły w Tientsinie większy kawał gruntu, na którym powstanie coś w rodzaju kolonji. Mianowicie zostanie tam wzniesiony gmach dla konsulatu austrjackiego, który będzie stanowił centrum dla dzielnicy, zamieszkałej wyłącznie przez poddanych austrjackich. Dzielnicy tej zostanie przyznane prawo „eksterytorjalności“, t. zn. mieszkańcy jej będą podlegali ustawom austrjackim według osobnej instrukcji, udzielonej tamtejszemu konsulatowi. Podobnie są urządzone stosunki prawne poddanych austrjackich, mieszkających w państwie tureckiem. Tientsin wybrano dlatego, ponieważ jest on jednym z najważniejszych punktów w całych Chinach, gdyż leży po obu brzegach rzeki Peiho, nad ujściem cesarskiego kanału do zatoki Peczili. Z Pekinem łączy Tientsin linja kolejowa, stąd jest on z jednej strony miejscem wyładowywania i transportu rozmaitych produktów, idących „in natura“ do Pekinu, a z drugiej strony cały handel futrami z Mandżurji idzie na Tientsin, skąd rozchodzi się po całym świecie. Z tego powodu Anglja, Francja, Niemcy, Rosja i Japonja już dawno zrobiły to, o czem dopiero teraz pomyślały Austro-Węgry.

Nawet prasa niemiecka stwierdza, że minister spraw wewnętrznych, Rheinbaben, poniósł podczas obrad nad etatem swego ministerstwa w sejmie pruskim dotkliwą klęskę. Wobec licznych, uzasadnionych, na faktach opartych zarzutów Rheinbaben stał zupełnie bezbronny, nie mając ani słowa odpowiedzi na mowę posła polskiego dra Mizerskiego, który wykazywał błędy, jakie popełniają redakcje dzienników niemieckich, tłomacząc artykuły pism polskich. Błędy te jednak popełnia się umyślnie na niekorzyść Polaków, aby ich przedstawiać w oczach rządu jako wrogów niemczyzny. W dalszy ciągu przedstawił dr Mizerski wzburzenie i rozgoryczenie, wywołane w dzielnicach polskich, mianowicie rozporządzeniem ministra Studta i szykanami pocztowemi. „We wszystkich warstwach polskich — mówił — utwierdziło się przekonanie, że przez zakaz nauki języka polskiego, rząd chce podkopać moralne i duchowe istnienie Polaków“. Wielkie rozgoryczenie wywołuje też wśród Polaków antypolska prasa. Mowca wspomniał o wystąpieniu pana v. Treskowa i objaśnił je należycie. Wreszcie poruszył sprawę germanizacji odwiecznych nazw polskich i zaprotestował temu w energicznych słowach. Największą jednak klęskę zadał Rheinbabenowi poseł wolnomyślny Richter, zarzucając mu nadużywanie swego urzędu; p. Rheinbaben odpowiedział ironicznie, że pochwała z ust p. Richtera tylkoby mu zaszkodziła, natomiast nagana jest dlań korzystną. Ale to też wszystko, gdyż na zbicie wywodów przywódcy wolnomyślnych nie znalazł minister argumentów...

W Izbie lordów podczas dyskusji, jaka się wywiązała nad adresem do Tronu, oświadczył lord Salisbury, że wszyscy przeciwnicy polityki rządowej, którzy podsycają nierozumny opór Boerów i bezpodstawne ich nadzieje, są współ-

winnymi rozlewu krwi i nieszczęść. Anglja nie może przyznać Boerom niepodległości nawet w najmniejszym zakątku, albowiem zacięty ten lud użyłby tego za punkt oparcia do nowych napaści na Anglję i mógłby ostatecznie zagarnąć wszystkie posiadłości angielskie w Afryce, na co Anglja zezwolić nie może. Boerowie dlatego tak długo stawiają opór, bo rozległy i bardzo nierówny teren nadzwyczaj ułatwia im walkę.

W Izbie gmin zapytał dep. Bowles rząd, czy wie, iż wojsko niemieckie we wrześniu r. 1900 zajęło część niezawisłego państwa Kongo, usunąwszy stamtąd pod groźbą wojny belgijski posterunek i że Niemcy w ten sposób zajęli okręg, wydzierżawiony w r. 1894 Anglikom przez króla Leopolda belgijskiego, który to jednak okręg porzucono wskutek protestu rządów francuskiego i niemieckiego. Podsekretarz stanu Cameron odpowiedział, iż rząd nie ma żadnej urzędowej wiadomości o tem i że wdroży śledztwo.

Z Londynu donoszą, jako pogłoskę, że policja przed otwarciem parlamentu dowiedziała się o zamierzonym zamachu na króla i zarządziła wszelkie środki ostrożności.

Do „Daily News" donoszą z Berlina, że jenerał Werder uda się w specjalnej misji do Petersburga, aby zażegnać rzekome naprężenie pomiędzy dworem niemieckim a rosyjskim, z powodu wydarzeń w Chinach i pobytu cesarza Wilhelma w Anglji.

Król Aleksander w przyszłym tygodniu uda się incognito do Kruszedolu, aby pomodlić się na grobie ojca.

Pogrzeb króla Milana.

WIEDEŃ 16 lutego. (T. B. K.).

W zamkniętej trumnie, na wysokim katafalku leżał od wczoraj w cerkwi św. Sawy przy Weithgasse zmarły król Milan. Oficerowie gwardji w paradnych mundurach i z wyciągniętymi pałaszami pełnili przy zwłokach straż honorową. Gościnny Wiedeń żegnał na zawsze króla tułacza z honorami, należnymi koronowanej głowie. Ceremonjał dworski był z całą ścisłością przy smutnym obrzędzie stosowany. Ściany kościoła powleczono kirem, na jednej z nich widniał królewski herb nieboszczyka. Na środku stał katafalk, narzucony również ciężkim kirem. Z pod wielkiej metalowej trumny wychylał się brzeg złocistej materji, na której stoi sarkofag. Kilka szeregów wysokich srebrnych świeczników otaczało katafalk, a mnóstwem wspaniałych wieńców zarzucone były jego stopnie. U samych stóp katafalku leżala aksamitna poduszka, a na niej kołpak, szabla z pochwą i ordery zmarłego króla. Nad katafalkiem zwieszał się z powały wielki, czarny baldachim. W górnej części głównego ołtarza wznosił się krzyż, ozdobiony herbami. Przed południem odmówiło duchowieństwo nad zwłokami modlitwy, a po godz. 11 kapelan polowy Boldea odprawił Mszę św.

Napływ publiczności był kolosalny. Silna straż wojskowa utrzymywała porządek przed cerkwią, a tylko mała cząstka ciekawych i nabożnych mogła była do wnętrza szczupłego kościółka być wpuszczoną. O godzinie 11 rano napływ publiczności tak się wzmógł, że straż wojskowa musiała wstęp do kościoła zupełnie zamknąć.

Popołudniu odbył się pogrzeb nieboszczyka według programu i ceremoniału z góry ułożonego. Po lewej stronie kościoła na wzniesieniu stał czarny aksamitny fotel z klęcznikiem — dla cesarza. Za nim ustawiono siedzenia dla arcyksiążąt i członków domu cesarskiego. Naprzeciw wznosił się tron dla archimandryty Brankowicza. Bezpośrednio przed katafalkiem zajął miejsce mistrz ceremonji hr. Eugeniusz Zichy i obadwaj szambelani, w otoczeniu paziów i straży honorowej. Po lewej stronie katafalku ustawili się najwyżsi przedstawiciele władz, i wojskowości, ciała dyplomatyczne i przedstawiciele obcych państw, delegacja serbska i władze municypalne z drem Luegerem na czele.

Po zajęciu miejsc honorowych przez cesarza i arcyksiążąt, przystąpił archimandryta do uroczystego błogosławieństwa zwłok. Natychmiast po tem dworscy kamerdynerzy i lokaje zdjęli trumnę z katafalku, wynieśli ją z kościoła i złożyli na karawanie, zaprzężonym w 6 białych koni.

Orszak pogrzebowy poprzedzał szwadron kawalerji, a kompanja piechoty i drugi szwadron kawalerji zamyka pochód. Cesarz z arcyksiążętami postępował tuż za karawanem od bram kościoła aż do Renszwegu, skąd powozami powrócił ze świtą do Burgu.

Pochód posuwał się dalej aż do dworca kolei państwowej, pomiędzy dwoma szpalerami piechoty, ustawionymi na całej tej przestrzeni.

Po umieszczeniu trumny w wagonie, osoby przeznaczone do towarzyszenia zwłokom, zajęły swe miejsca — i umyślny dworski pociąg opuścił dworzec.

Dzisiaj o godz. 11 rano odbyło się w Belgradzie solenne żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego króla. Mszę św. odprawił metropolita Innocenty w asystencji najwyższego kleru serbskiego. Na nabożeństwie byli obecni wszyscy dygnitarze państwowi i wojskowi, rodzina Milana, członkowie Skupczyny i przedstawiciele Akademji Umiejętności oraz władze magistratualne i różne delegacje. Podczas nabożeństwa wojsko było na ulicach ustawione w szpaler.

Zaburzenia w Hiszpanji.

PARYŻ 16 lutego. (T. B. K.) Donoszą tutaj z Lizbony, że cenzura hiszpańska jest bardzo ostra, wkutek czego wiadomości o zaburzeniach w Hiszpanji były przeważnie fałszywe i przesadzone.

MADRYT 16 lutego. (T. B. K.) Dziennik „Heraldo" ogłasza proklamację jen. Weylera, który oświadcza, że zrobił wszystko, aby utrzymać władzę cywilną, jednakowoż względy na porządek społeczny wymagały zarządzenia środków ostrzejszych.

MADRYT 16 lutego. (T. B. K.) Rząd spodziewa się, że już z końcem przyszłego tygodnia spokój w całym kraju zostanie przywrócony.

PARYŻ 16 lutego (Tel. pryw. „Gł. Nar."). Ajencja Havasa donosi: W Santander były wielkie zaburzenia. Wielotysięczny tłum szturmował po kolei klasztory, pałac biskupi i wszystkie gmachy, należące do Jezuitów. Wreszcie wtargnięto do wnętrza klasztoru Karmelitów, spustoszono go i spalono. Uderzono także na lokal gazety katolickiej „Atalaya". Żandarmerja i tłum wymieniły pomiędzy sobą strzały; przeważnie jednak strzelano w powietrze. Z domów, zamieszkanych przez karlistów, lano cebrami wodę na manifestantów. W Barcelonie manifestanci, uzbrojeni w kije, rzucili się na kolegjum Jezuitów, lecz policja odparła ich. W Vilamesa napadnięto na dom proboszcza, który wydrukował artykuł przeciw zmarłemu świeżo pisarzowi Balaguerowi.

PARYŻ 16 lutego. (Tel. pryw. „Gł. Nar."). Piszą z Lizbony, że w Madrycie wojsko wciąż skonsygnowane. Dzienniki otrzymały zawiadomienie, że nadal nie będą cierpiane artykuły, ubliżające dworowi hiszpańskiemu albo hrabiemu Caserty.

Na znak protestu przeciw małżeństwu księżniczki Asturji z młodym hrabią Caserty, Karolem de Bourbonem wielu studentów przywdziało krepę.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 16 lutego. (Tel. B. K.) Boerowie wysadzili w powietrze pociąg robotniczy koło Vaal. Niedługo potem nadjechał pociąg pancerny i rozpoczął silny ogień na Boerów.

LONDYN 16 lutego (Tel. pryw. „Gł. Nar."). „Central News" donoszą z Durbanu, że w czwartek pod Belfastem, na linji Delagoa, Boerowie wykoleili i spalili pociąg towarowy i pociąg osobowy. Pociągi szły z przeciwnych stron bez eskorty. Boerowie zatrzymali pociąg osobowy, kazali pasażerom oddać wszystkie środki żywności, tudzież odzież i obuwie, poczem puścili obydwa pociągi w ruch. Nastąpiło gwałtowne zetknięcie, lokomotywy podruzgotały się, a reszta wagonów u obu pociągów spłonęła.

LONDYN 16 lutego. (Tel. pryw. „Głosu Narodu"). Z Pretorji donoszą: W drodze z Wentersdorpu do Naauwportu pułkownik Babington wziął do niewoli niewielki oddział Boerów. Boerowie stawili zacięty opór, a poddali się wówczas dopiero, kiedy wielu z nich zabito lub raniono.

PRETORJA 16 lutego. (Tel. Biura Reutera) Z Cradock donoszą, że oddział złożony z 50 Boerów, zabrał transport 70 koni, przeznaczonych dla wojska angielskiego.

PORT ELISABETH 16 lutego. (Tel. Biura Reutera) Boerowie wysadzili koło Edynburga 4 pociągi w powietrze. Przy ostatnim ataku Anglicy strzelali z okrętu pancernego. Czternastu Boerów zginęło, wielu jest rannych.

WIEDEN 16 lutego (T. B. K.). „Wiener Zeitung" ogłasza, że minister oświaty dr Hartel zamianował dra Stanisława Maziarskiego docentem prywatnym histologji na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

KONSTANTYNOPOL 16 lutego (T. B. K.). Na pokładzie okrętu austrjackiego „Lloyda" „Apollo". który z Aleksandretty przybył do Rhodes, zachorowała pewna dziewczyna wśród bardzo podejrzanych objawów.

BUKARESZT 16 lutego. (T. B. K.) Prezydent ministrów na posiedzeniu izby odczytał wyjaśnienia ministerjum i oświadczył, że skoro usunięte zostały sprawy osobiste, można obecnie dążyć do zgody. Idzie teraz o przyjęcie budżetu i o przygotowanie systemu finansowego na lat kilka. Dla podniesienia kraju niezbędna jest obecna zgoda.

WIEDEN 16 lutego. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem. 91·30, 4 prc. Listy Banku kraj. 91·75 4$^1/_2$ prc. l. Listy Banku krajowego 98·75, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89·50, 4 i pół procent. Listy Banku hipotecznego 98.25, Listy banku hipotecznego 110·75, prc. Galic. Obligacj propinacyjne 96·00, 4 prc. Gal. pożyczka kraj z r. 1893 92 40, 4% pożyczka miasta Lwowa 87·50. Losy tureckie 110.75, Marki 117·45, Ruble 253·50, Renta majowa 98·45, Austjacka Renta koronowa 98 80, Węgierska Renta koron. 93·45.

atolicki Magazyn Konfekcji damskiej
pod firmą 144 5 0
MARYI WŁODARSKIEJ
Kraków, Rynek gł. L. A-B, Nr. 45
oleca w wielkim wyborze: saki, żakiety, eleryny, futra i kostjumy. Ceny możliwie najniższe. Przyjmuje także zamówienia na alety wizytowe wieczorowe i ślubne. Tałowe wykonuje się w najkrótszym czasie odług żurnali paryskich i wiedeńskich.

Majątek 1000 mórg, w tem połowa lasów młodych świerkowych połowa roli i łąk 100 m. dom murowany piętrowy, 8 mil z Krakowa, z inwent., tanio do sprzedania. Położenie śliczne — zdrowe.

Majątek 276 m. połowa lasu w tem 70 m. rębnego, reszta rola łąki 24 m., z inwent., 5 mil z Krakowa, bez długów za 35000 złr do sprzedania. Część może zostać przy hipotece.

Majątek blisko Krakowa, piękny, łąk do 80 mrg, do sprzedania lub zamiany. 281 3 3

Dzierżawa 400 m., w tem przeszło 70 mrg. łąk — i mniejsze, do wzięcia.

amienice do sprzedania i zamiany na majątki.

amienica wartości 30.000, połowa bendku, jest do zamiany mały folwark lub większą dzierżawę i t. p. interesa poleca

Biuro komisowo-informacyjne
Władysława Jaworskiego
Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 30.

Wprost z Hamburga

Kawa 4½ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką, albo nadesłą gotówki:

antos najprzed.	Koron 7·95
fryk. Mocca perłowa	„ 8·25
alwador f. f. zielona mocna . .	„ 8·70
eylon niebiesko-ziel. przednia	„ 11·80
oldjava żółtawa	„ 11·20
erłówka b. przednia	„ 11·00
rab. Mocca p. p. arom.	„ 13·20

Cennik z taryfą cełną gratis. 3519
ETTLINGER & Co., Hamburg.

Przepuklina nie istnieje!!

2.000 marek nagrody
mu, kto przy użyciu mojego pasa raturowego bez sprężyn, nie zostanie całkiem wyleczony. Ostrzega się przed naśladownictwami. Na zapytanie broszury gratis i franco przesyła 335
Pharmaceutische Bureau
VALKENBURG (L.), Holand Nr. 443. (porto za granicę podwójne).

Nadszedł 3-ci świeży transport Monachijskiego Piwa
„LÖWENBRÄU"
do handlu
Józefa Kuczmierczyka
W KRAKOWIE. 426
½ litrowa Butelka **20 cent.**

II-piętrowa Kamienica
przy ul. św. Anny,
dopłatą 10.000 złr., z których część że zostać przy hipotece na 5%, z poczonym dochodem netto 7½ przy pełnym podatku, **do sprzedania.** — Bliższej iadomości udzieli Dr. Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12. 371 4 5

Na pewną hipotekę
drodze cesji jest do odstąpienia kwo- 1.000 złr. na domu przy ul. Łobzowzahipotekowana. — Zgłoszenia przyjje dział inserat „Głosu Narodu" pod l. **420.** 420 3 3

Pokój Frontowy
z osobnym wchodem, umeblowany, na życzenie z obsługą, jest od 1-go Marca 1901 r., **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość przy ul. Długiej l. 35, II-gie piętro. 380

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
poleca 137
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, Kraków Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU
CHINSKIEGO SREBRA i INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI
KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn gotowych naczyń kościelnych, a mianowicie: **Kielichy, Monstrancye, Lichtarze, Trybularze, Lampy i t. d.,** odnawia stare zużyte naczynia, pozłaca i srebrzy, bronzuje, posiada **własną odlewarnię artystyczną** i przyjmuje wszelkie odlewy figur, medalionów, tablic pamiątkowych i t. d. 334
Na żądanie cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu


SINGERA
Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym
poleca maszyny niedoścignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej
Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 34
R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

WACHLARZE
w wielkim wyborze najtaniej 277
GRZEBIENIE i SZPILKI ozdobne do fryzur
Perfumy, Woda kol., Mydła, Pudry,
Przyjmuje zamówienia na **kokardki kotylionowe**
A. FRONCZ Kraków, Floriańska 17.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych wab
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,
założony w roku 1806.
Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austryjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmińską.
Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.
Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5 288 7 104

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 36
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt **„FAMILIJNEJ"** bardzo dobrej	złr.	1·40
funt **„MELANGE DE MOSKAU"** w oryg. opakow. .	„	2·50
funt **„IMPERIAL"** Cesarskiej w oryg. opakow. .	„	3·50
funt **OKRUCHÓW** z najlep. herbat kwiatowych .	„	1·20
GRZYBKI litewskie, suche, aromatyczne 1 kilo	„	3·50

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a".
Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi pierslowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos strudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w **Krakowie:** w aptekach PP. Wiszniowskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 9 17

Joanna de Zaleska
Pracownia sukien damskich i dziecinnych
w KRAKOWIE,
ul. Franciszkańska l. 1, parter
poleca się Sz. Paniom, zapewniając nadzwyczajną dokładność i szybkość w wykonywaniu zamówień **Ceny bardzo przystępne.** 188 8 12

Wdowa
inteligentna, znająca się na gospodarstwie miejskiem i wiejskiem, na kuchni dobrze i różnych robotach kobiecych, **poszukuje posady** do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa, lub do pomocy pani domu, może być i dzieci. Adres: **M. G.** Kraków, ulica Krótka Nr. 1, I-sze piętro w podworcu. 424

Droguerja w Krakowie
jest pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia albo do sprzedania.
Wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu". 450 2 3

Pomocnik Handlowy
z handlu korzennego, — poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia upraszam przesyłać pod l. „W. K." do działu inser. „Głosu Narodu". 442

Wł. Limanowski zegarmistrz w KRAKOWIE
w Sukiennicach l. 18
od strony ulicy Szewskiej, — poleca **ZEGARKI** znane z dobroci i dobrego chodu, — także **zegarki kolejowe** prawdziwe **ROSKOPF-PATENT.**
Potrzebny **SUBIEKT** zegarmistrzowski. 418 2 10

F. NOWAK w BRZESKU
poleca swój 443 2
ZAKŁAD FRYZJERSKI.

Szwaczki zręcznej
poszukuje się do szycia białego. Zgłoszenia z dołączeniem fotografji, która będzie zwróconą, należy nadsyłać pod adr.: „**L W.**" p. rest. (gł. poczta) Kraków, za okazaniem kwitu inser. 454

KOBIETA
w średnim wieku, łagodna, religijna, bez pretensyj, potrzebna jest **na wieś** do ciągłej obsługi i opieki dla Pani chorej umysłowo nieuleczalnie. Zgłoszenia przyjmuje Biuro inser. „Głosu Narodu" w Krakowie, Jagiellońska 5. 428

Prawdziwe Polskie Wódki
i znakomity Porter tenczyński
poleca 100 2 0
Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku
ulica Bracka Nr. 11.

Na powszechne żądanie z dniem 16-go Lutego 1901 r. otwarty pierwszy w Polsce 305 8 10
ZIMOWY
Zakład Kąpielowy Wód Siarczanych
w Swoszowicach
5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta telegraf w miejscu.
Znane powszechnie Swoszowickie wody siarczane, przewyższające swą siłą i **skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą **reumatyzm** stawowy i mięśniowy, podagrę, choroby skórne i zastarzałe **syfilistyczne, nerwowe** i obrażenia kości.
Nowo urządzone ze znacznym nakładem **Sanatorium** posiada łazienki, mieszkania, korytarze i **ogród zimowy** centralnie ogrzane, z rozprowadzeniem i ogrzaniem wody siarczanej w sposób używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego siła wody na swych składnikach nie utraca.
Pensjonat i restauracja (kuchnia domowa) dla gości w miejscu.
Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**

MIODOSYTNIA
założona w roku 1841
KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26
poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski . .	1	but.	30 ct.	**Miód** wytrawny .	1	but.	70 ct.
Miód lipowiec . .	1	„	35 „	**Miód** kuracyjny .	1	„	80 „
Miód Trójniak . .	1	„	40 „	**Miód** esencya . .	1	„	1·—
Miód stołowy lekki	1	„	50 „	**Miód** kopowiec .	1	„	1·20
Miód „ mocny	1	„	60 „				33

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

„PLASMON"
środek odżywczy i wzmacniający.
Wypróbowany **w chorobach płuc, nerwowości, w chorobach kobiecych, błednicy, niedokrwności, świetnie oceniany i polecany przez wszystkich lekarzy.** 411
Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.